

# Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

półrocznie . . . 3 zlr. — ct.,  
kwartalnie . . . 1 „ 50 „  
(wraz z dostawą do domu, lub  
z przesyłką pocztową).

Numer pojedynczy 15 ct.

Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcyja i administracyja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub  
jego niejezyce — drobnym druk-  
kiem (petitem) 4 ct.; w rubryce  
„Nadesłane“ 10 ct. od wiersza.  
Rekopismów się nie zwraca.  
Reklamacyje nieopieczętowane nie  
podlegają opłacie pocztowej.

## Usilnie prosimy

o uiszczenie należności oraz zaległości prenumeracyjnej tych P. T. subskrybentów, którzy dotychczas nie uczyniwszy narażają nasze wydawnictwo na straty.

ADMINISTRACYJA

## Z obozów demokratycznych.

II.

Najruchliwszem — można powiedzieć — rosnącym w potęgę jest dziś „stronnictwo ludowe“, któreby można uważać za radykalne skrzydło obozu postępowego.

W łonie tego stronnictwa z interesem narodowym idzie w parze kwestya socyalna.

Stronnictwo ludowe nie uznaje żadnego modus vivendi z konserwatystami, żadne jest walki i gotowe do niej, — Romanowiczowi nie ufa — ks. Stojałowskiemu i pokrewny związek chłopski odrzuca, — dąży do wspólności z Rusinami nie tylko na gruncie narodowym, ale głównie na zasadzie socyalnych interesów żywiołu ludowego. Słowem chce stać o własnych siłach i zaznacza, że ma podstawę do tego sta-

nowiska. Inny tu materiał i taktyka odmienna. Romanowicz oparł się na mieszczaństwie i cenzusie inteligencji — „ludowcy“ zaś na chłopach i na zasadzie pracy; tamten chce przeciwnika przekonać, — ci zmusić do uznania swej pozycyi w społeczeństwie. Stronnictwu ludowemu przysnać należy — jak dotychczas — ścisłą konsekwencyę w postępowaniu, zrozumienie interesu ludowego i narodowego, chociaż niekiedy program socyalny utrzymuje je na jednostronnem stanowisku ludowem w przeciwstawieniu do ogólnonarodowego interesu. Przysnać mu jednak należy to, co cechuje każde stronnictwo żywotne t. j. charakter i dzięki temu trzyma się ono odważnie i pewnie pomimo wichrzeń ks. Stojałowskiego.

Trzeciem stronnictwem postępowem to chrześcijańsko-socyalne stronnictwo ks. Stojałowskiego. Postępowem jest ono o tyle, o ile dąży do usunięcia przeważającego dotychczas stanowiska partyi możnowładczo-szlacheckiej i ponieważ opiera się na związku chłopów, bo w rzetelności nosi ono na sobie cechy kastowe i jest — właściwiej się wyraziwszy — do spółki z partją Potoczków chłopskiem stronnictwem klerykalno-konserwatywnem, któreby raczej za lewicę party krakowskiej uważać należało.

Stronnictwo ks. Stojałowskiego nie jest dotychczas zorganizowanem i dla tego z niem znowu zbytnio liczyć się

nie trzeba. Punktem, około którego obraca się dziś to stronnictwo, jest osoba moralnego jego przewodnika ks. Stojałowskiego. Człowiek ten mający niegdyś za sobą fanatyczne tłumy ludności, gdy akcyja konserwatystów skierowała przeciw niemu coraz to energiczniejszą akcyę hierarchii kościelnej, zaprzepścił swój charakter i jak sam zresztą przyznał — poświęcił interes narodowy — dla osobistych celów, aby ewentualnie umożliwić sobie działalność za kordonem — interesowi socyalnemu(?) z charakterem wyznaniowym. Stronnictwo to wobec zdemaskowania jego przewodcy musi tedy społeczeństwo z narodowych względów całą forsą i viribus unitis zwalczać, gdyż wobec objawionej przez tegoż antynarodowej bo knutofilskiej tendencyi — grozi ono ludowi wynarodowieniem na rzecz caryzmu.

Ostatniem wreszcie stronnictwem jest partya socyalna — robotnicza, w której wyłącznie przebijają interes socyalny, któremu interes narodowy wobec międzynarodowego kosmopolitycznego charakteru socyalizmu — ustąpił. Nie możemy pominąć, że w grupie socyalistycznej znajdujemy także frakcyę narodowo-socyalistyczną polską, której główna siedziba jest w Paryżu, której organem „Pobudka“, a wybitnym przedstawicielem znany socyolog Bolesław Limanowski. Posiada ona zwolenników i w naszym kraju,

## Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje.

(Ciąg dalszy.)

A jednak — rzecz szczególna — mało kto równorzędnie pomyśli, jak dalece tym sposobem życie nasze zależne jest od słońca i że źródło życia musi być i źródłem zdrowia! A jednak, gdy po długich miesiącach zimowych rozlegnie się rozkoszne wołanie: „wiosna! maj!“ gdy z szarej ziemi jak na zaklęcie jakie pod wpływem wracającego do nas słońca — bujna zaczyna wyłaniać się zieleność; gdy z małego ziarenka rzuconego w szarą a słońcem ogrzaną grudę wspaniała wyrasta roślina; jakże mało takich, coby dobrowolnie a świadomie ciało swe poddawali bezpośredniemu a zarazem jak najdłuższemu działaniu światła i ciepła słonecznego! Przeciwnie — mnóstwo wprost chroni się przed słońcem i zasłonami otacza, oddając pierwszeństwo wieczornym przechadzkom, nie mówiąc już o ludziach, którzy z powodu zajęć swoich — jak profesorowie i uczniowie — większą część dnia w zamkniętych lokalach przebywać muszą, którym późno udawanie się na spacer nie pozwala wstać po nic innego, jak

tylko po to, aby znowu czeńprędzej znaleźć się wśród murów... I cóż tu mówić o rannem wstawaniu, o korzystaniu ze światła i ciepła słonecznego w najmiłszej dnia dobie, w dobie która płuca nasze karmi najczystsze, najbardziej orzeźwiającem powietrzem, która umysł i serce napełnia najwyższą rozkoszą pod czarem ze snu budzącej się przyrody? Powiedz, czytelniku łaskawy, jeśli byłeś kiedy w życiu na wsi lub na wysokich gór szczytach o wschodzie słońca a bodaj wczesnym rankiem w pogodnym dniu wiosennym lub letnim, czy nie pamiętasz dotąd tych uczuć, które cię wówczas przenikały? Czy nie odczuwasz dotąd potęgi tego hymnu, który cała otaczająca cię przyroda śpiewała Bogu? Czy nie pamiętasz, jak pod wpływem tego wszystkiego czułeś się rzeświejszy, zdrowszy, lepszy? Tak, ty to wszystko pamiętasz, a jednak dziś w rannych wędrówkach moich nadarmo szukałbym cię na zamiejskiej przechadzce... Dziś widzę, jak przed laty, wieśniaczki o czerstwych twarzach, dążące do miasta z nabiądem, żwawych robotników, dążących do swoich rozlicznych zajęć, żydów, śpieszących do bożnic na ranną modlitwę... Tak, dziś jak przed laty widzę tylko tych, którym los ciężki był lub ciężką pracę fizyczną wyznaczył, a nie widzę człowieka duchowo pracującego, nie widzę człowieka — świadomego! I dziwił się tu, że człowiek

ten, jeśli od pierwszego zarania życia pozbawiony był regularnie jednego z najpotężniejszych czynników, jakim jest światło słoneczne dla zdrowia, że ten człowiek skarlłowacieje z biegiem lat i pokoleń, że jego umysł przytępił się, serce ścięsiło, a co najważniejsza, wola osłabnie, energia podupadnie. Do czegoż może być zdolną taka jednostka? Czyż potrafi w czyn przemienić mnóstwo w siebie wtłoczonych wiadomości i budzących się stąd tysiące pragnień? Do czegoż może być zdolny naród, któremu takie jednostki przewodniczą? Zapewne, jednostki te mogą być bardzo dobre i szlachetne zresztą, mogą wiele myśleć, mówić a nawet czynić dla samodzielności narodu, ale sami mu tej samodzielności nie wywalczą, nie zanucają mu pieśni szczęścia ani w dzwon wolności nie uderzą!

Dobrze więc — powiecie — wstawajmy rano, stosujmy się do praw przyrody i jej wskazań; wywódtwój, doktorze, chwyta nas za serce a nawet trafia nam do przekonania, ale uderz się w piersi i powiedz szczerą prawdę, czy istotnie tak wielkie korzyści dla zdrowia i rozwoju umysłu stąd wynikają, jak to utrzymujesz? Czyż to nie widzisz, jak bardzo przyzwyczailiśmy się gawędzić i pracować w ciszy nocnej — ona tak studjom sprzyja...

Otóż to najpierwsza i jedna z największych

wobec jednak enuncyacji ostatniego międzynarodowego kongresu socjalnych demokratów w Londynie, który wykluczył patryotyzm, narodowość z programu swego, musimy przyjąć ogół socjalistów jako stronnictwo wyłącznie socyalne z charakterem beznarodowym.\*)

Tę frakcyę również ze stanowiska narodowego zwalczać należy, nigdy jednak w połączeniu z również kosmopolitycznym konserwatyzmem arystokratycznym.

Na pozór największy panuje rozkład między Rusinami, w rzeczywistości jednak wszystkie stronnictwa ruskie cechuje szczerze demokratyczna tendencya, która je w wspólnych celach łączy. Że się nie mylimy, wystarczy podnieść, że nawet najbardziej na prawo wysunięte stronnictwo rządowe ruskie Barwińskiego we wszystkich sprawach, w których nasi „przełomowi“ demokraci występowali zgodnie z konserwatystami — głosowało z opozycyą.

Oto obraz rozlicznych naszych demokracji.

W jedności siła! To nie frazes — to najoczywistsza prawda, mogąca słabych na ducha wzmocnić a z silniejszych zrobić potęgę. Przypatrzmy się tylko stronnictwu młodocześnieemu. Z początku uważano je za grupę rewolucjonistów, nikt się z niem nie chciał liczyć, a dokąd je dobrze pojęty interes narodowy doprowadził, dokąd ono doszło jednolitą organizacją i zgodną działalnością? — Dziś Cześć obejmują wszelkie wybitne posterunki i tworzą potęgę, z którą się — pomimo podyktowanej im przez demokratę Szczepanowskiego recepty we formie stanu wyjątkowego, — liczy nawet rząd Badeniego. Jednej rzeczy tylko nie zapomnijmy się nauczyć ich doświadczeniem, tj. aby przeciwności i walka nie rozdziły rozgoryczenia i nie pozwalały namiętności panować nad spokojem i

\* Na obecnym międzynarodowym kongresie socjalistów ma być wniesiona rezolucya, że samodzielnym byt politycznym powinien być Polsece przywrócony, czy jednak przyjdzie do obrad nad tą rezolucyą na plenarnem posiedzeniu — nie wiadomo.

rozważą, lecz owszem niech hartują ducha, niech uczą spokojnie a bezstronnie oceniać a nawet szanować przeciwnika.

Musimy się na chwilę zastanowić nad okolicznością, dlaczego sprawa polska u obcych narodów nie spotyka się z takim uwielbieniem, z taką sympatyą jak dawniej, dlaczego odzywają się tu i owdzie wrogie nam głosy obce, podczas, gdy dotychczas wszędzie nam sympatya towarzyszyła?!

Odpowiedź łatwa! Polska była zawsze zwolenniczką postępu, zawsze występowała w obronie wolności narodów i w tej obronie krew swoją i łyż poświęcała. Wystarczy tylko wspomnieć tolerancję Polski dla innych narodów i wyznań, spieszącego na odsiecz Wiedniowi króla Jana III., — konstytucję 3 maja, Kościńską i Puławskiego, którzy na obu półkulach stawali po stronie uciemiężonych jako zdecydowani nieprzyjaciele niewoli i gwałtu, wystarczy wspomnieć Lelewela i Mickiewicza, — których idea demokratyczna stworzyła właśnie ten łańcuch sympatyi, z jaką się spotykali po nieszczęśliwych wypadkach listopadowych i styczniowych emigranci nasi znajdując gościnnny przytułek u wszystkich narodów.

Dziś niestety sprawę Polski narody zaczynają traktować coraz ozięblej. A dlaczego? Czyli wystygło w tych narodach uczucie sprawiedliwości i szlachetności? O nie! Nie odmawiamy tego żądemu narodowi, choćby i Rosyji, bo i tam są ludzie sprawiedliwi i stronnictwa postępowe, ale winę tego oziębienia sympatyi dla nas ponosi społeczeństwo polskie, które w erze konstytucyjnej miało iść utartą drogą tradycyji zeszło z tej drogi postępu, konserwowało wstecznicstwo i hamowało rozwój postępu.

„Mądry Polak po szkodzie“ oby więc zmadrał i porzucił fałszywy kierunek póki czas — a czas jeszcze, bo później nie idąc z duchem czasu tak zostaniemy w tyle za innymi narodami, tak nas inne narody wyprzedzą, że najszlachetniejsze nawet porywy, które cechują nasze społeczeństwo w najgroźniejszej chwili — nie będą mogły u-

sunąć tego zła, które nam grozi przy obecnym stanie naszej polityki krajowej i w obec tego, że każda chwila bezczynności jest niepowetowaną stratą. Winnych szukamy zwykle nie między sobą i ztąd zwalanie wszystkiego zła na barki konserwatywne. Te narzekania i wzajemne obrzucanie się zarzutami, to jedna z większych zdobyczy naszych walk politycznych Czas więc, abyśmy wkroczyli w erę pracy dającej rezultaty i pożytek widoczny, czas, abyśmy przestali siedzieć z założonemi rękami i konserwować się na zgubę naszej przyszłości. Czas już, aby każdy Polak uczuł, że jest *synem wielkiego szlachetnego narodu, który zawsze był przednią strażą postępu*, czas już, aby wszyscy szlachetnie myślący Polacy zrozumieli, że w zwycięstwie postępu leży przyszłość naszej nieszczęśliwej Ojczyzny, czas, aby ci wszyscy prawowici spadkobiercy naszych cnót porzucający apatyę czynnie zmanifestowali swą żywotność i *wolę* narodowego odrodzenia czas wreszcie, abyśmy się przekonali, że do celu dojdziemy jedynie przez wzajemne porozumienie się i łączną walkę z wstecznicstwem.

Wracając do przewodniej naszej myśli, streścimy ją w krótkości, jak ją sobie życzymy mieć w praktyce przeprowadzoną.

Nadchodzą wybory! wybory galicyjskie jak ów podpalacz świętyni efezyjskiej światowej nabrały dziś sławy z ujmą dla interesu narodowego. W pierwszej więc linii należy całą mocą energii narodowej zgnieść tę hydrę demoralizującą nasz lud z pomocą wódki i kiełbasy; *ci bowiem, którzy tego lub innego rodzaju szerzą korupcyę wyborczą, stoją się ciężko odpowiedzialni wobec całego narodu*. Niechaj więc zorientują się ci krótkowidzacy, że wpajaniem tego straszego nałogu naszemu ludowi dopuszczają się najstraszniejszej wobec narodu zbrodni, gdyż zyskiwanie zwolenników wszędzie, gdzie postępowo kwitnie — w innej następuje formie i w inny następuje sposób.

A teraz błagalna prosba do stronnictw postępowych! Getrennt marschieren! W swoim powiecie niech się stron-

korzyści, właśnie moi szanowni panowie i panie, że wy, a szczególnie dzieci wasze, chcąc wstawać o wschodzie słońca, musicie za wczasu układać się do snu, czyli innymi słowy, że i tu musicie wszyscy iść za wskazówką przyrody. Ojcowie nasi mawiali: lepsze dwie godziny snu przed północą, niż cztery po północy — a współcześnie nam neuropatologowie stwierdzili, że straszliwie szerząca się dziś już nawet wśród młodzieży szkolnej nerwowość ma główne swe źródło w niezachowywaniu tej mądrej ojców zasady. Zważyć bowiem należy, że podniecanie mózgu przed północą umysłową pracą lub narkotykami (kawą) i t. p. jest największym snu przeciwnikiem i że przesiadając po nocach, zaczynamy wreszcie używać sztucznych środków na sprowadzenie snu — szczególnie alkoholów. A tu badania najnowsze znowu wykazują, że wysok (alkohol) czy w wódce, koniaku, piwie, miodzie, czy w najszlachetniejszym winie — to największy wróg zdrowych nerwów ludzkich a podpora nerwowości.

Nic więc lepszego ponad udawanie się regularne na spoczynek o godz. 9 a najpóźniej o 10 przed północą (dla małych dzieci o wiele wcześniej jeszcze, zwłaszcza w zimie), a ujnię nas błogosławiony i pokrzepiający sen, w jaki cała po zachodzie słońca pogrąża się przyroda. Kto w tym czasie nie śpi i nie daje wycieczki ciału, pracując czy próżnu-

jąc, niszczy bezpomyślnie swą energię nerwową — najwyższy kapitał życiowy — i straty tej nie powetuje, spiąc choćby najdłużej w dzień t. j. wtedy, gdy na cały świat organiczny, a więc i na człowieka, działa życiodajna siła słońca. Kto zaś w nocy wywczasował się a przed wschodem słońca wstał, korzysta z tej siły w całej pełni, czyto używając ruchu na przechadzce, na wolnym, świeżem powietrzu, czyto pracując umysłowo lub fizycznie, w ogrodzie i t. p. Jak znakomicie w takich warunkach odbywa się przemiana materji w naszym ustroju, jak wybornie utlenia się krew i cerę poprawia i upiększa, jak jednostajnie reguluje się ciepłota ciała (transpiracya), jak wzmacnia się czynność serca, płuc, przewodu pokarmowego a szczególnie mózgu (pamięć, przytomność, bystrość) i całego układu nerwowego, a przynajmniej bez porównania lepiej niż wtedy, gdy zgarbieni, bez ruchu w zamkniętym, a często nikotyną i pirydyną zadymionym pokoju, choćby wśród najmilszej ciszy nocnej i przy czytaniu najpożyteczniejszych lub załatwianiu najprzyjemniejszych nam rzeczy czas spędzamy, tego chyba dowodzić nie potrzeba. A i tego niezapomnieć nie zawadzi, że gdy (pomijając nawet wzmiankowany brak żywotnej sily słońca w nocy) wzrok przy sztucznym, choćby najlepszym świetle musi ulegać zniszczeniu, nie traci nic ze swej mocy

przy wspaniałem, naturalnem, a do tego bezpłatnem świetle słonecznem. Już sławny Benjamin Franklin, bawiąc około połowy zeszłego stulecia jako poseł Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej w Paryżu, śmiał się z chępiących się Francuzów wynalazkiem ulepszonej lampy i dowodził czarnem na białem, że Paryż oszczędzałby bajeczne sumy rocznie na oświetleniu, gdyby Paryżanie zechcieli tylko rano o wschodzie słońca wstawać. O ileż bardziej przydałaby się taka oszczędność materialna z takim zyskiem dla zdrowia fizycznego, umysłowego i moralnego całej dzisiejszej zubożałej Polsce...

Czyż trzeba wam jeszcze więcej dowodów korzyści rannego wstawania? Czy przytoczone nie wystarczy na wykorzenie fatalnego nałogu późnego wstawania, zleniwienia ciała i rozpieszczenia ducha? Liczyłem i liczę zawsze wiele na rolę kobiety w odrodzeniu społeczeństwa naszego. A że w odrodzeniu tem nie małego znaczenia jest ranne wstawanie, kobietom przeto — matkom, żonom, i siostronom naszym — chciałbym przedewszystkiem sprawę tę w serce włożyć. Wiem, że sama myśl o powyżej przytoczonych szczegółach, będzie dla nich dostateczną podniecią do rannego wstawania, muszę jednakże wyraźnie zaznaczyć, że daleko większe jeszcze czekają ich nagrody, niżby się spodziewać mogły. (D. n.)

nictwa ścierają, niech je agitacja rozszerza, niechaj jednak nie zaprzępaści świadomości *wspólnego* celu wszystkich stronnictw *postępowych*. *Gemeinsam schlagen!* Niechaj stronnictwu *postępowemu* w okręgu wyborczym, mającemu w ostatniej chwili przed wyborami większość, przyjdą w decydującym momencie z pomocą wszelkie odcienia innych stronnictw *postępowych*, a wtedy akcja będzie stanowczą i skuteczną. Z tego powodu winny stronnictwa już obecnie postarać się, aby kierownictwo akcja wyborczą w każdym okręgu wyborczym spoczywało w  *pewnych*  rękach obywateli świadomych.

A gdy z takich świadomych zapasów wyjdą *postępowi* wybrańcy, niechaj się złączą w „*zjednoczoną polską ligę postępową*“ a rozbiją panujące dziś dzięki naszej nieporadności wszechwładnie wsteczniczo.

Niechby tylko ta przyszła *zjednoczona* liga *postępowa* umiała zachować karność wobec przewodniej myśli, co u stronnictw *opozycyjnych* w dodatku o różnych barwach i dążeniach tak trudno, niechby posiadała głowę, która potrafi obejmować szerokie horyzonty, niechby miała ręce, w gruntownie a uczciwie wypracowane plany potrafią przeprowadzić *ściśle i dokładnie* a i z *całą stanowczością* i wiarą w ich skuteczność, a przyjdą do niej co służbę z pewnością żywiły konserwatywne i „*kwestya polska*“ stanie się na nowo aktualną i bez potężnych wpływów *lojalnych* kierowników narodu, bo będzie miała zbyt *szerołą* podstawę, aby ją usunąć można było.

## Dział ogórkowy.

Po słotach medardowych, przynoszących zaszczyt Falbowi, spadły na nas upłyły z miejsca, w którym przed odkryciem p. Ostaszewskiego ze Wzdowa było słońce, a punkt ten fikcyjny wypędza nas z dusznych donów do Sanu, chłodzącego skuteczniej od lodów p. Benedykta; zanurzamy się tedy w jego mętach i szczytkach oderwanych brzegów, unoszonych tak szybko, że niemamy jeszcze czasu rozpuścić się w wodzie, ani oddać niesionych gałęzi, belek i drzewa w ręce mieszczan, czujących wzdłuż brzegów na ten tani opał.

Widocznie w górach były znaczne i raptowne ulewę, skoro 25-go miano widzieć kilka trupów bydlęcych w falach Sanu, wezbranego znacznie, pomimo skwarnej kanikuly u nas, przerywanej dalekimi grznotami na prawo i lewo, kanikuly importującej aż tu niekonięcznie „*dolce*“ far niente, czas ogórkowy. Pierzeła Mucha. poci się „*Osa*“, zaś p. Quis narobiwszy sobie śmiertelnych wrogów nie zachodzi już do Ajzka obawiając się losu M. Gottdanka, wskutek czego niczego nie mogąc podłuchać nie odzywa się w „*Gazecie*“, — ucihły hafaśliwe pożegnania maturzystów, zaczynających wolność osobistą i użycie przyjemności światowych od zbrzydzenia sobie teje nadużyciem, — młodszą ich brać zaopatrzwszy się w laseczki i cygara rozbiegła się do rodzicielskich larów i penatów, wraz z Menelikiem pochowały się nasze piękności za story i żaluzje, i dopiero gdy exsotto żegna Paryżan, zaczyna się robić rojno na gorze exaptekarskiej, odbywa się deflacja i salutowanie osobników i rodzin bez tworzenia grupek i gromadek, bo w Sanoku główną zasadą życia jest otoczyć się

chińskim murem od podobnych sobie stworzeń. Wizyty kończymy na pierwszej, młodzież płci brzydkiej tylko w takt muzyki zbliża się do płci pięknej, pohasa, pobalansuje, podziękuje ukłonem, wraca do bufetu, ochroni się kuflem piwa od zapalów serca, puści je z dymem cygareta — i znowu zimna, salutuje oficyalnie na ulicy wieczorkowe znajome, póki pańszczyzna nie każe im powtórzyć to samo da capo. Od czegoż mamy kawiarnie, hotole, pokoje do przekąsek, jeżeli nie do emancypowania się od stosunków towarzyskich, uniknienia flirtu, swatów, zakochania się, zenienia itp. niewolnictwa?

Dobry to wynalazek te rowery! Migniesz tylko koło ludzi, miniesz i zostawisz ich za sobą jak pegazus, pies cię chybą zaczepi i doleczysz tak do wieku poważnego, obojętnego na ponęty świata, a jeżeli jesteś urzędnikiem — nie będą koledy i znajomi zbierać składek na twój pogrzeb, bo wysoki skarb wyasygnuje na kosztą pogrzebu choćby twej kucharce lub famulusowi, a jeżeli kupidyń ugodził cię przed czasem zatrutą strzałą i uznasz się nieuleczalnym, wynosisz się przy pomocy rewolwerowej kuli z padła placzu, dokąd? niemiałeś nigdy czasu pytać o to!

Ależ to potwarz na Sanoczan! wszak mamy tyle Towarzystw, a każde z nich licznych ma członków, więc dowód, że żyjemy idealniami, budujemy dla przyszłości. Mamy Kółko dramatyczno-muzyczne (chrapiąco-wegetujące), liczny zastęp (theo-, arysto-, demoplu- t. j. moneto-krytycznych) Sokołów, — Kółko pięknej szkoły lud., — cztery czytelnie (dla nieczytających) — nieśmiertelne Tow. pomocy naukowej (umiejące bez blagi fakirów spać rzeczywiście 7 lat), — Towarzystwo budowy pomnika kościuszkowskiego (z rymanowskim Rygiem), — Macierzy cieszyńskiej (patrz: Wielka encyklopedia powsz. — zapalczywość delegatów, — (suchotniczo-) pedagogiczne, — Kasy chorych (na pracowstręt), — Tow. opieki nad więźniami (psu na buty), Kółko paragrafów... pardon! prawników, — Tow. straży ognio- ochot. (dziwna ochota do gorąca, dymu i grzanej wody), — Tow. pszczelniczo-ogrodn. (członkowie pochowani w ulach), — Oddział sanocki c. k. galic. Tow. gospodarczego (od popierania lubieżników konnych), — Towarz. rękodzielników i przemysłowców (nie jawiące się nawet przy paradach), — Towarz. „*Jad Charuzim*“ (od brania cegieł), — różnej nazwy Towarzystwa zarobkowe i gospodarze dla *odpieran*a kraj. przemysłu i handlu oraz garbowania skóry chłopskiej, wreszcie tradycyjno-polityczne stowarzyszenie dla dostawy kiełbas, wódek i kwitków kasowych wyborczych. Pardon! jeszcze nie wszystkie — ale o dalszych mowa niżej. Ale... ale... ostatnie Tow. jest stowarzyszeniem tajemnym, co niechaj służy do wiadomości Świętej c. k. Prokuratorji Państwa. Mein Liebchen was willst du noch mehr?! Niedowiarku — pesymisto — idź na ich częste walne zgromadzenia — co za ruch, ożywienie, jaki tłum członków! nawet połowa wydziałowych zjawia się osobiście — a w wyborze wydziałowych prawdziwy ambarraś de richesse — tylu zasłużonych na każdym polu — chętnych do poświęceń i pracy, że nie nastarczysz im aren do działania! a skarbnicy nie nastarczą rąk do odbierania sypanych wszcząd guldenów, naddatków i ofiar bezimiennych.

Sakwy nasze otwarte zawsze nawet dla Luegerowskich szkół wiedeńskich — wykupna niewolników afrykańskich — bo w kraju hyperprodukcyjnym przemysłowa niemożę użytkować ofiarowanych jej kapitałów.

Toć żyjemy! muzyka miejska unosi nas na skrzydłach nieboskich tonów wysoko po nad nieznane nam padoły placzu, jako panów świata galicyjskiego i zwycięzców materialnej, cielesnej strony jestestwa naszego. Olchowiccy Purecy zaczynają wychodzić u cywilów z mody, bo bliżki park miejski, acz naszkicowany dopiero, pozwala zaczerpnąć chłodniejszego powietrza i użyć ruchu na ścieżkach bez kurzu i wymijania fur pędzących z góry, a w dodatku zdobyć czasem ławeczkę do odpoczynku. Pomimo gryzącego

zapachu stajennego, licznej czeredy psów wolno puszcanych (bo Magistrat wzbronit przystępu, psom tylko na linewce — sądząc ze stylizacji napisu na tablicach) — braku jeszcze drzew i krzewów — młodzi i starzy cieszą się tym zadatkiem lepszej przystołości, dziwnem jest tylko uprzedzenie do restauracyi, która uczęszczana liczniej byłaby i dzisiaj znośniejszą od prymitywnych Olchowic, zwłaszcza że długość drogi do niej dowolnie po gorze urządzić sobie możemy.

Jeszcze się ten nie urodził, toby wszystkim dogodził! Korpusy wakacyjne robią dla jednych za bliskie, dla drugich za dalekie wycieczki podczas upałów, a wojsko skraca sobie drogę do kąpeli ulicą rybacką, popod zamek, na przelaj przez ujście potoku, by przedefiniować wzdłuż kąpiących się niewiast na swe miejsce. Dobry wojak nic nie pyta! Komendo co? nie prawda to? Sic.

## KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

Dowiadujemy się, że Towarzystwo „*Sokol*“ w Zagórze urządzi w dniu 15. sierpnia br. wycieczkę do jednego z sąsiednich pięknych lasów, w które okolica Zagórze obfituje — na dochód budowy własnego domu. — W program teje wchodzić mają w pierwszym rzędzie ćwiczenia wolne i laskami złotowe krakowickie, które tak ogólnie zyskały poklask. — Grono zagórskich druhów ćwiczących wznoga niezawodnie i nasi sanoccy Sokoli, przez co osiągnie się liczbę dość spora, aby można nabrać pewne wyobrażenie o efekcie ćwiczeń krakowickich. — Nie tylko cel samej zabawy — poparcia godny, ale i wspomniana miniatura ćwiczeń złotych ściągną niezawodnie wielką liczbę sanockich gości do Zagórze w dniu wycieczki, której bliższe szczegóły będą podane w swoim czasie.

O ile nam wiadomo, urządzi w tym samym dniu zakład kąpielowy w Rymanowie obchód rocznicy unii Litwy z Koroną. W obec tego czyby nie było wskazaniem, aby szanowne gniazdo zagórskie odroczyło swoją wycieczkę na dzień inny, przed lub po 15. bm.? W Rymanowie bowiem rok rocznie zjeżdża się mnóstwo ziomeków z za kordonu, którzy radziby w naszych swobodniejszych stosunkach odetchnąć swobodniejszą pierśią, pokrzepić się na duchu w tych uroczystościach narodowych i wrócić na swoje posterunki z wzmożoną wiarą do walki z wrogiem polskości. W takich wypadkach należałoby i ze strony okolicznych miejscowości zjechać się licznie i urządzić uroczystość tę jak najokazalej. Sądziemy, że Sokół zagórski upewniwszy się wprzód o stanowczym terminie „*obchodu*“ w Rymanowie ustąpi w takim wypadku pierwszeństwa Rymanowowi a tem samem i umożliwi Sanoczanom obecność w obu miejscowościach, do których ich ciągnie z jednej strony obchód narodowy w uroczym Rymanowie a z drugiej strony tradycyjna sympatya dla dzielnych Sokołów zagórskich.

Zjazd koleżeński neznów, który przed laty 25 ukończył gimnazjum w Przemyślu, odbył się tamże w dniach 28 i 29. zm. Zjechało się ogółem 30. Z Sanoka był Dr. Ślęczka, z Zagórze Ks. kan. Jayko, Z ówczesnych profesorów byli obecni: dyrektor gimnazjum w Jasle — Sienkiewicz, — prof. Krokowski, ks. Zelechowski kat. ruski, prof. Arzt. Inni usprawiedliwili swą nieobecność, innych jeszcze pokryła ziemia. — Po 5-ciu latach postanowili zebrani zgrupować się ponownie.

W Iwoniczu odbył się dnia 25. z. m. zjazd i posiedzenie członków sekcji sanockiej „*galic. Towarz. lekarskiego*“ oraz zaproszonych lekarzy z powiatu krośnińskiego. Wielu lekarzy przybyło z rodzinami. Po za częścią naukową odbyło się wzięcie zakładu i jego urządzeń pod przewodnictwem lekarzy zdrojowych i dyrektora, a następnie składkowy obiad w sali balowej, w którym wzięło udział około 50 osób. Z pośród wielu przemówień zasługują na uwagę toast Dra Weima na cześć prezesa sekcji sanockiej Dra Czyszewicza, który potrafił wlać życie w na wpół umarły przedtem oddział sanocki i ma szczególny dar

W 1. i 3. sezonie o 30% taniej!

Reumatyzm, podagra, otyłość, leczy się z nad-  
piasek nerkowy, astma, zwyyczajnym  
ischias, choroby kobiece skutkiem

W TRUSKAWCU

Obszerną broszurę  
o Truskawcu wysyła  
na żądanie zarząd.

Pierwszorządca restauracya p. Józefa Delebińskiego restauratora z Hotelu Imperial w Lwowie.

zdolności łączenia lekarzy — ludzi odznaczających się najbardziej ze wszystkich siłami centryfugalnymi. —

**Program wyścigów oddziału kolarzy „Sokoła” sanockiego na torze wyścigowym w Rymanowie w niedzielę dnia 9. sierpnia 1896. o godz. 3 1/2 po południu.**

I. Wyścig zachęty na rowerach, 2200 metrów, 1 okrążenie, otwarty dla cyklistów amatorów (wedle regulaminu kwalifikacyjnego Lwowskiego klubu cyklistów), którzy nigdy jeszcze w publicznym wyścigu udziału nie brali — nagrody honorowe: medal złoty, srebrny i brązowy.

II. Wyścig główny na rowerach, 11000 m. = 5 okrążeń, otwarty dla wszystkich towarzyszt i klubów kolarzy w Galicyi — nagrody honorowe: medal złoty, srebrny i brązowy.

III. Wyścig gości, meta 2200 m. = 1 okrążenie. Udział mogą brać tylko amatorowie z poza Sanoka — nagrody honorowe: medal złoty, srebrny i brązowy.

IV. Wyścig o mistrzostwo oddziału kolarzy „Sokoła” sanockiego, meta 8800 m. = 4 okrążenia.

V. Wyścig starszych kolarzy, meta 4400 m. = 2 okrążenia. Udział mogą brać tylko amatorowie, którzy przekroczyli 40 rok życia —

nagroda honorowa: medal srebrny, dla drugiego list pochwały.

VI. Wyścig w jeździe najpowszelej. meta 200 m. — 1 nagroda: medal srebrny.

VII. Wyścig pocieszenia, meta 2200 m. 1 okrążenie, dla tych kolarzy, którzy w powyższych wyścigach żadnej nie zdobyli nagrody; miaują się przy starcie — nagrody: 5 talarów srebrnych Marii Teresy (dar prywatny), 1 medal srebrny i brązowy.

Zgłoszenia przyjmuje do dnia 7-go sierpnia br. p. Wiktor Mozołowski, kapitan jazdy oddziału w Sanoku. — Wpisowe wynosi do każdego biegu 4 korony. Dopuszczalne maszyny drogowe o minimalnej wadze 12 klg. bez sztucznego obciążenia. Przy każdym zgłoszeniu podać należy ciężar i wysokość przenośni maszyny, kolory stroju lub szarfy. — Przy jeździe w biegu VI. nie wolno używać maszyny z hamulcem a jedno dotknięcie ziemi nogą podczas jazdy spowoduje wystąpienie amatora od dalszej jazdy. — Co do kwalifikacji jazdy amatora rozstrzygnie odnośny regulamin Lwowskiego klubu cyklistów a względnie na jego podstawie odnośna komisja sportowa. — Zgłaszający się do wyścigów będą mogli trenować się na torze Rymanowskim od 3-go sierpnia włącznie do 9. sierpnia co dzień do 8 wieczór za okaza-

nem legitymacji przez oddział kolarzy „Sokoła” Sanockiego wystawionej. —

Zakończy Corso kwiatowe z toru do Zakładu zdrowego, następnie wieczorek z tańcami, na który wstęp w stosownym stroju cyklistów jest dozwolony.

W razie niepogody odwołanie nastąpi w Dzienniku polskim, Kurjerze Lwowskim, Przeglądzie i Głosie narodu i będzie oznaczony dzień wyścigu.

Wedle osiągniętego przez nas języka, przybiecali już udział w wyścigach przez sanockich kolarzy urządzić się mających — najznakomitsi w kraju cyklisty. Dotychczas nadeszło wiele zgłoszeń z Przemysła, Krakowa i Lwowa. Prawdziwą atrakcją będzie „corso kwiatowe”, cyklisty bowiem wrócą do zakładu na ozdobionych w kwiaty przybranych rumakach swoich, aby na sali balowej w swych galowych strojach okazać równą jak na kole energię i wytrwałość. — Znając naszych kolarzy — jesteśmy o nich spokojni i pewni, że panie, które wtedy na wieczorku się zjawia, w zupełności nasze zdanie podzielać będą.

Ceny wstępu na wyścigi są ze względu na ogromne koszty umiarkowane i każdemu przystępne.

Ceny miejsc: łoża 5 zł., 1-szo rzędne krzesło 2 zł., 2-go rzędne krzesło 1 zł. 50 ct., miejsce stojące na trybunie 1 zł., miejsce stojące przy torze 20 ct.

## FABRYKA SZTUCZNYCH NAWOZÓW

Spółki komandytowej JULIANA WANGA we Lwowie

poleca na sezon jesienny z gwarancją składników

— mączkę kościaną, superfosfaty, siarkan amonowy, żuźle Thomasa, kainit etc. —

2-8.

BIURO: ULICA AKADEMICKA L. 5.

Cenniki na żądanie wysyłamy odwrotnie.

Mączkę żuźlową Thomasa (tomasynę)  
Z FABRYK  
zachodnio-niemieckich w Kolonii nad Renem.

Najtaniej  
kupuje się  
wprost  
w wyłącznych  
składach fabry-  
cznych, poniżej  
podanych.

Najlepszym dowodem o skuteczności tego nawozu sztucz-  
nego jest jego roczny zbył, wynoszący w czterech cłowych  
**16 milionów!**

oferuje pod najwyższą gwarancją, poddając się na  
własne koszty kontroli w Dublinach, Czernichowie  
i Wiedniu

Główna i wyłączna Reprezentacja  
dla Galicyi, Bukowiny i Szlązka austriackiego  
Dom rolniczy ERNESTA BAHLSENA

w KRAKOWIE, ul. Pańska 9. a we LWOWIE ul. Zimorowicza, 5.

Nasza tomasyna jest najczystszy i najtańszym nawozem fosforowym, działa 3-4 lat  
a jest popłatniejsza niż superfosfaty lub mączka kostna. CENY naszych nawozów  
sztucznych są niższe od cen jakiegobądź innego produktu konkurencyjnego, a to z  
przyczyn podanych: cenniki firmy ERNESTA BAHLSENA (obejmujących: nasiona polne,  
maszyny rolnicze i wszelkie nawozy sztuczne), która to firma wysłała je wraz z  
wskazówkami do ich użycia darmo i opłatnie.

Ocenę krajowej stacji  
rolniczo-doświadczalnej  
w Dublinach co do  
wartości rozmaitych  
gatunków tomasyny o-  
piewa: „Co do wzglę-  
dnej wartości żuźli  
Thomasa rozmaitego

pochodzenia, to z badań  
dotychczasowych naj-  
lepszymi okazują się  
żuźle zachodnio-nie-  
mieckie a najgorszymi  
czeskie, co zależnem  
jest od gatunku rud  
przepalanych.

## Zarząd TARTAKU PAROWEGO

w Przybyszowie, p. Bukowsko

sprzedaje po cenach hurtowych wszelkie

### MATERIAŁY BUDOWLANE

jakoto: belki i krokwie rznigte, deski i łaty  
wszelkich wymiarów, odpadki i okrajki na  
oparkania i przęsla.

Przyjmuje zamówienia na wszelkie ma-  
teryały drzewne do kopalni podług poda-  
nych wymiarów i odsęla takowe własnymi  
furmankami do czterech mil w obrębie tar-  
taku lub ze stacyi kolejowej Szczawne-  
Kulaszne.

O liczne zamówienia uprasza

2-3.

ZARZĄD.

**NOWOŚCI** następujące otrzymała Księgarnia  
Karol Pollaka w Sanoku: —  
**Orzeszkowa E.** Pieśń przzerwana. Z illu-  
stracjami J. Maszyńskiego. Warszawa 1896 .złr. 1-30  
**Junosza K.** Synowie Pana Marcina. Powieść  
wiejska. Warszawa 1896 .złr. 1-75  
**Boudouin de Courtenay J.** Spadkobierca  
Tarnogrodu. Powieść współczesna. War-  
szawa 1896. .złr. 0-75  
**Wallace L.** Książę indyjski czyli upadek  
Konstantynopola. Powieść na tle history-  
cznym. 2 tomy. Warszawa 1896 .złr. 2-  
**Sewer.** Żyzna. Powieść współczesna. Pe-  
tersburg 1896 .złr. 2-25  
**Sewer.** Biedronie. Powieść z 34 illu-  
stracjami W. Tetmajera, Petersburg 1896. .złr. 2-25

## NAUCZYCIELKA

posiadająca gruntownie

język francuski, niemiecki  
i muzykę na fortepianie

będzie udzielać lekcji w Sanoku od początku  
roku szkolnego

Bliższa wiadomość u p. A. Piecha  
2-3. (ul. Kościuszki 1. 96.)

## Bazar Wiedeński i Magazyn Nowości JAKÓBA LAUFERA

w SANOKU

poleca s a ó j

HANDEL WYROBÓW KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

w którym posiada w wielkim wyborze

Prawdziwe obowie Karlsbadzkie męskie, damskie i dziecinne.

Dywany w najrozmaitszych wschodnich i modnych wzorach, chodniki, portyery  
i kapy w wielkim wyborze i najlepszej jakości. Płaszczki gumowe i Watter-proffy  
angielskie. Kufry, torby, necessary i wszelkie przybory podróżne. Bielizna  
męska i damska, skarpetki i pończochy saksońskie, chusteczki batystowe i  
lniane, krawaty w ogromnym wyborze, sezonowe nowości, rękawiczki wyrobu  
krajowego i angielskiego. Kalosze prawdziwe rosyjskie. Koronki, hafty, tiule,  
gazy, musliny indyjskie oraz wstążki wszelkich możliwych gatunków i odcieni.  
Perfumerya paryska, krajowa i angielska. Kapelusze Habig'a i Pichler'a. Laski,  
szpicruty, parasole. Bijouteria francuska i wszelkie wyroby galanteryjne ze  
skóry, szkła, porcelany i metalu.

Ceny najniższe stałe.

3-3